

Anna Szczęsny
Uniwersytet Warszawski

Ołowiane żołnierzyki czy Cynkowi chłopcy?

Przypisy tłumacza jako kryterium analizy serii tłumaczeniowej

Trudno mówić o serii tłumaczeniowej, która jest zaledwie dwuelementowa i w moim przekonaniu zamknięta – jednak zgodnie z kanoniczną definicją Edwarda Balcerzana już jeden przekład utworu literackiego stanowi początek serii, otwiera się na wszystkie potencjalne, jeszcze niezrealizowane tłumaczenia [Balcerzan, 1998: 18]. Dlaczego więc „zamknięta”, skoro kłóci się z powyższym sformułowaniem? Nie mamy do czynienia z dziełem *stricte* literackim, które wciąż odradza się w nowych przekładach, zgodnych z duchem czy gustem epoki. Literatura *non-fiction*, zwłaszcza reportaż czy memuarystyka, rządzi się szczególnymi prawami. Rzadko dzieje się tak, że upływ czasu wymusza stworzenie kolejnej, nowej wersji (i nowej interpretacji), choćby nastąpiła radykalna zmiana stanu wiedzy tłumacza i jego projektowanych czytelników. Jeśli powstają nowe tłumaczenia, to głównie ze względu na potrzebę zakwestionowania lub wyeliminowania poprzednika z obiegu [Balcerzan, 1998: 18]. Przyczyną będą przede wszystkim czynniki zewnętrzne [Urbanek, 2004: 153-154] – między innymi intencje poznawcze (wspomniana już zmiana stanu wiedzy o świecie), zmiany ideologiczne i polityczne czy wreszcie zapotrzebowanie rynku i interesy wydawcy. Spośród przyczyn wewnątrzliterackich najistotniejsze wydają się niezaprzeczalne walory utworu oraz chęć tłumacza podjęcia rywalizacji

z poprzednikiem (parafrazując Barańczaka [1992: 17] – chęć pokazania, że potrafię nie gorzej niż autor, a lepiej niż inni tłumacze).

W przypadku analizowanych tekstów – dwu polskich tłumaczeń książki Swietłany Aleksijewicz *Цинковые мальчики* – towarzyszyło mi przekonanie (uprzedzenie?), że najważniejszą przesłanką powstania kolejnej wersji są względy marketingowe: wiadomo wszak, że od kilku ładnych lat Wydawnictwo Czarne ma monopol na twórczość noblistki, a dodatkowo wyłączność na tłumaczenia Jerzego Czecha. Nie negując roli tych czynników, muszę przyznać, że jednak najistotniejsze okazały się kryteria wewnątrzliterackie. Przedmiotem analizy były, jak się okazało, dwa całkowicie odmienne projekty tłumaczeniowe, inne dominanty translatorskie¹, wreszcie różne realizacje (bardziej lub mniej udane) wstępnych założeń tłumaczy, nie zawsze odpowiadające ich intencjom, a to między innymi z powodu błędów powstałych na różnych etapach tłumaczenia.

Przedstawię poniżej materiał poddany analizie, jej schemat, a następnie skupię się na kilku elementach, które wydały mi się szczególnie istotne, by wypowiedzieć się na temat każdego z przekładów. Te elementy, to jest parateksty, szczególnie uwidoczniły kontrasty pomiędzy obydwoma przekładami.

Swietłana Aleksijewicz
Ołowiane żołnierzyki
 Seria: *Biblioteka Białoruska*
 Kategoria: literatura faktu
 Wydawnictwo: Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego
 Tłumaczenie: **Leszek Wołoszuk**
 Rok wydania: 2007
 Dalej w przykładach: LW

Swietłana Aleksijewicz
Cynkowi chłopcy
 Seria: *Reportaż*
 Wydawnictwo: Czarne
 Tłumaczenie: **Jerzy Czech**
 Rok wydania: 2015
 Dalej w przykładach: JC

¹ Za Anną Bednarczyk: „dominanta translatorska określa wybrane przez tłumacza (lub krytyka) cele pełnione przez tłumaczenie w kulturze docelowej, wiąże się ściśle z akceptowalnością w konkretnej kulturze docelowej, może być wykorzystana przy próbie oceny motywacji tłumacza (jego subiektywnego celu) oraz jego projektu. Co więcej, **dominant w tekście tłumaczonym może być kilka, a realizacja jednej z nich nie zawsze prowadzi do sukcesu**” [Bednarczyk, 2008: 19, wyróżnienie od autorki].

Jeśli chodzi o gatunek literacki, jaki uprawia S. Aleksijewicz, nie ma jednomyślności wśród krytyków; chyba najczęściej w publikacjach przewija się określenie „powieść polifoniczna” – ze wskazaniem jednak na „powieść”. Natomiast już rzut oka na informacje od wydawców obu przekładów polskich pozwala stwierdzić, że oba potraktowane zostały jako dokument (w przypadku wcześniejszej wersji mamy ponadto odniesienie do serii *Biblioteka Białoruska* – to swoista „afiliacja” autorki). Informacje te w istotnym stopniu wstępnie definiują projekt przekładowy.

Praca nad trzema tekstami przebiegała według poniższego schematu:

- lektura całościowa obu tłumaczeń oraz oryginału;
- lektura paralelna tłumaczeń – **koncentracja na rozbieżnościach**;
- odwołanie się do oryginału w „miejscach spornych”;
- porównanie zastosowanych technik;
- porównanie paratekstów – miejsc „wspólnych”, różnych (obecność lub brak przypisu) wraz z próbą klasyfikacji;
- próba ustalenia dominanty tłumacza oraz zdefiniowania obu projektów tłumaczeniowych.

Wagę paratektu wszelkiego typu oraz innych dostępnych źródeł (wywiadów, esejów itd.) dla ustalenia postawy translatorskiej oraz istoty projektu tłumacza podkreślali szczególnie hermeneutycy, m.in. Antoine Berman [za: Brzozowski, 2004: 32], a jeszcze długo przed nim George Steiner² [2000: 59]. Peeter Torop w swej klasyfikacji przekładów wyróżnia typ metatekstowy oznaczający tłumaczenie oryginału „na kulturę” docelową, przy czym sam przekład, a także jego recenzje również stanowią metatekst, są czytaniem uzupełniającym. Dodatki od wydawcy i tłumacza sprawiają, że mamy *de facto* do czynienia z kombinacją przekładu tekstowego oraz metatekstowego [Torop, 2008: 70-71].

Lektura porównawcza obu przekładów skłoniła mnie do tego, by paratekstom poświęcić najwięcej uwagi. Na podstawie przykładów zaczerpniętych z dwu polskich wersji książki S. Aleksijewicz postaram się pokazać, że przypis tłumacza jako kryterium badawcze dostarcza

² „Dopiero zapoznanie się z autorem, pewien rodzaj niecierplivej intymności, wymagającej znajomości całej jego twórczości, obejmujący dzieła wybitne, jak i poronione, juvenilia, jak i opus posthumus, umożliwi zrozumienie danego fragmentu” [Steiner, 2000: 59] – wprawdzie mowa tu o autorze, nie tłumaczu, jednak warto pamiętać, że dla Steinera każda lektura jest aktem interpretacji [49].

wielu informacji nie tylko na temat czytelnika projektowanego³, lecz również samego projektu, podejścia tłumacza do dzieła, jego osobistych preferencji metatranslacyjnych (i takowych kompetencji), wreszcie celu tłumaczenia.

Za pośrednictwem paratekstów (przypisów, wstępu, posłowania tłumacza) w analizie wybranych przykładów uwzględnę:

- elementy nacechowane kulturowo w przekładzie (przede wszystkim związane z rzeczywistością radziecką, a ponadto z afgańską oraz środkowoazjatycką),
- problemy o charakterze metatranslacyjnym (w odniesieniu do intertekstualności),
- kwestię figur przekładu realizujących funkcje fatyczną oraz emotywną [za: Brzozowski, 2011: 112-114 i 115-116] – na przykładzie interpunkcji.

Poza tym już bez związku z przypisami zatrzymam się nad tytułami obu tłumaczeń i powiązaną z nimi szatą graficzną okładek, która pełni rolę pierwszego, niewerbalnego komunikatu adresowanego do czytelnika⁴. W większości przypadków zacytuję jedynie teksty tłumaczeń, do fragmentów oryginalnych odwołam się w miejscach, które gwoli rozwiania wątpliwości takiego przytoczenia wymagają.

Przypis ma status szczególnie w tekście – jest w nim, a zarazem poza nim. Niekoniecznie musi być wyrazem bezsilności tłumacza, w najgorszym przypadku jest mniejszym złem [Hejwowski, 2004: 104 i 148]. Komu więc służy? Potrzebuje go zarówno czytelnik, jak i sam tłumacz, który nie tylko pozostawia w ten sposób swój ślad, lecz również współdecyduje z autorem, co w przekazie jest ważne lub co wymaga uzupełnienia bazy kognitywnej czytelnika, aby komunikacja została z sukcesem zrealizowana. Najważniejszą przesłanką wprowadzenia przypisu jest dystans kulturowy, który dzieli autora oryginału od odbiorcy docelowego – są teksty, które ze względu na swe silne nacechowanie wręcz

³ W swym artykule Elżbieta Skibińska weryfikuje sformułowaną przez Hewsona tezę o tym, że tłumacz precyzyjnie określa swych czytelników, dokonuje ich selekcji, zatem na podstawie przypisów możliwe jest zrekonstruowanie „obrazu wirtualnego czytelnika” [Skibińska, 2009b: 270].

⁴ Według P. Toropa ten element można uznać za domenę przekładu ekstratekstowego – [zob. Torop, 2008: 71].

proszą się o przypisy⁵. Czasem paratekst może być też potraktowany jako błąd metatranslacyjny⁶ – w przypadkach biegunowo przeciwnych (gdy mamy zbyt małą lub zbyt dużą liczbę odsyłaczy – [Hejwowski, 2004: 148-149]).

Jeśli chodzi o porównanie ilościowe, to analizowane tłumaczenia są skrajnie odmienne: w wersji L. Wołosuika jest **213** przypisów, w wersji J. Czecha – **47**. Zróżnicowanie ma charakter nie tylko ilościowy, lecz również jakościowy. E. Skibińska [2009b: 274-280] dzieli przypisy na (1) metajęzykowe i/lub metatekstowe oraz (2) encyklopedyczne. Wśród pierwszych wyróżnia te, które wyjaśniają znaczenie zapożyczonego słowa czy wyrażenia, oraz hybrydalne, z dodatkowym komentarzem encyklopedycznym; należą do nich także przypisy odnoszące się do konwencji grzeczności językowej. Druga grupa w ujęciu autorki została sklasyfikowana na zasadzie tematycznej (postaci historyczne, instytucje, wydarzenia, symbole, tradycje, miejsca, przedmioty, zjawiska naznaczone specyfiką kulturową).

Gdy porównamy odwołania należące do tej drugiej grupy, dostrzeżemy, że u J. Czecha dominują przypisy bibliograficzne⁷ (w przypadku cytatów), są też biogramy, informacje o tle kulturowym epoki oraz realioznawcze, głównie dotyczące „trzeciej” kultury (Afganistan, Azja Środkowa). W większości są zredagowane lakonicznie, stanowią minimalistyczne kompendium wiedzy. U L. Wołosuika natomiast nie ma w ogóle odesłań do dzieł cytowanych, gdyż tłumacz podaje cytaty w swoim własnym przekładzie (można to potraktować jako błąd metatranslacyjny – zob. niżej). Pozostałe – prócz wskazanych wyżej (w tym „miejsc wspólnych”) – dotyczą wielu szczegółów opisywanej rzeczywistości radzieckiej (więcej biogramów, „monograficzne” opisy miejsc, wydarzeń, tradycji, symboli itp.). Sam tłumacz tak argumentuje swe przywiązanie do przypisów w *Posłowniu* do książki *Ołowiane żołnierzyki* [Wołosuik: 327]:

⁵ Zob. Skibińska, 2009a: 7-19 – autorka przedstawia wyczerpujący stan badań nad przypisami tłumacza.

⁶ Oczywiście za błędne lub waloryzowane negatywnie trzeba uznać te przypisy, które dezinformują, zawierają informacje niezgodne z rzeczywistością, powszechnie przyjętym stanem wiedzy itp. [Skibińska, 2009a: 19].

⁷ Zgodnie z podziałem Zofii Kozłowskiej [s. 86-90] są ich trzy rodzaje: bibliograficzne, merytoryczne i słownikowe.

Mogą się na nie zżymać redaktorzy i osoby dokonujące składu książki. Mogą mieć tłumacza za maniaka Czytelniczy. Pomimo to jestem ich upartym zwolennikiem. [...]

Po pierwsze, dość często przekonuję się, jak krucha jest ludzka pamięć w moim pokoleniu, zwłaszcza do szczegółów i wobec faktu, że po 1989 r. wydarzenia biegną o wiele szybciej, zmian jest coraz więcej. [...]

Po drugie, dorasta już pokolenie Czytelników, którzy przed 1989 r. albo byli dziećmi (jak mój starszy syn), albo nawet jeszcze „nie było ich w planie” (jak młodszą). **Jeśli czegoś nie rozumieją, daję przypis, nawet jeśli chodzi o skrót KC.**

Przyjrzyjmy się wybranym przykładom, w pierwszej kolejności spośród „miejsc wspólnych”, gdy obaj tłumacze zastosowali przypisy. Zazwyczaj objaśnienia dotyczą realiów, tych radzieckich lub szerszej – historycznych.

(Czeki)

W zamian za służbę wojskową żołnierze Armii Radzieckiej część gaży pobierali w tzw. czekach, za które można było nabyć produkty w kantynach na miejscu. Czeki były w Afganistanie walutą cenioną wyżej aniżeli rubel, z uwagi na handel z miejscową ludnością.

LW s. 9

(Czeki)

Obywatele ZSRR pracujący za granicą otrzymywali czekami zamiast pieniędzy. Można było kupować za nie w specjalnych sklepach sieci Bieriozka, odpowiedniku naszych peweksów.

JC s. 12

L. Wołoskiuk podaje informację zawężoną, odnoszącą się bezpośrednio do kontekstu wojny afgańskiej (rzeczywiście za czekami można było robić zakupy w sieci Wojentorg); tymczasem czekami jako „surogat” rubla funkcjonowały również w sferze cywilnej, dawały dostęp do sklepów walutowych. Przypis J. Czecha w większym stopniu odwołuje się do poszukiwania analogii z rodzimymi realiami, którą mógłby odczytać czytelnik polski.

„Duchy” (*duchi*) – żargonowa wśród żołnierzy radzieckich nazwa mudżachedinów, wywodząca się jeszcze z lat 20. XX w., gdy w publicystyce i literaturze o wojnie domowej w azjatyckiej części ZSRR przeciwników rewolucji nazywano *duszmanami* (w skrócie *duchami*) lub *basmaczami*.

LW s. 18

Duch – powszechnie używana przez żołnierzy forma nazwy duszman (z tadż. – wróg), nadanej afgańskim powstańcom przez propagandę radziecką.

JC s. 20

Oba komentarze mają charakter mieszany, encyklopedyczno-metajęzykowy. W przypadku wcześniejszego tłumaczenia mamy rozbudowany rys historyczny, w późniejszej wersji przypis jest bardziej skrótowy, natomiast nie ma żadnych rozbieżności merytorycznych.

Inaczej w kolejnym przykładzie: widać zastosowanie różnych technik w samym tekście (tłumaczona syntagmatycznie nazwa własna u L. Wołosiuka vs hybryda złożona z przetłumaczonego hiperonimu oraz elementu przetranskrybowanego u J. Czecha), a także istotną różnicę odniesień historycznych w objaśnieniu:

Jeśli dowiem się, że zginąłeś w Afganistanie, wyjdę na plac, na **Miejsce Straceń**, obleję się benzyną i podpalę.

Przypis:

Miejsce Straceń (*Łobnoje mjesto*) – niegdyś w rosyjskich miastach miejsce, gdzie dokonywano publicznych egzekucji; dziś: miejsce publiczne.

LW s. 46

I jeśli się dowiem, że jesteś w Afganistanie, wyjdę na plac... Na **miejsce Łobne**... Obleję się benzyną i podpalę.

Przypis:

Miejsce *Łobne* (z ros. *Łobnoje* miasto) – podwyższenie na placu Czernomym, według popularnej wersji „miejsce, gdzie ścinano łby”, w rzeczywistości odczytywano z niego carskie rozporządzenia. W sierpniu 1968 roku grupa dysydentów protestowała tam przeciwko zdławieniu Praskiej Wiosny.

JC s. 49

To jeden z niewielu przypadków, gdy przypis J. Czecha jest znacznie obszerniejszy. O ile jego poprzednik odwołał się do swoistego mitu (w którym, jak to z mitami bywa, prawdy historycznej jest niewiele) i „ludowej” etymologii nazwy, *nota bene* nieprawdziwej, abstrahując od bardzo konkretnej lokalizacji wzmiankowanego obiektu, to Czech nie tylko obalił ową mitologię, lecz również dodał informację na temat Praskiej Wiosny, na którą aluzyjnie naprowadza czytelnika trop tekstowy („obleję się benzyną i podpalę”).

Podobną sytuację mamy w poniższym przykładzie:

Stoją dwa namioty [...] W drugim wydają żołnierskie wuzetu (wyszłe z użytku) – dresy z czterdziestego piątego roku, **kirzacze**, onuce. Pokaż te **kirzacze** przyzwyczajonemu do żaru Murzynowi, a uśmieje się jak wariat.

Przypis:

Kirzacze – skórzane buty z cholewami, oficerki.

LW s. 200

[...] a w drugim wydawano używane wojskowe bluzy z czterdziestego piątego roku, **kirzowe buty** i onuce. Gdybyście pokazali takie „**kirzacze**” przywykłemu do upałów Murzynowi, toby zemdłał.

Przypis:

Kirza (wym. kir-za, skrót od Kirowskiej Zawod) – imitacja skóry wynaleziona w latach trzydziestych w zakładach przemysłu skórzanego w Kirowie.

JC s. 219

J. Czech sięga do etymologii wyrazu (który w obu tłumaczeniach pojawia się w formie reprodukcji – za pomocą transkrypcji) i jego historii, wzbogacając objaśnienie o informację metajęzykową. Uproszczona definicja, którą w przypisie podaje L. Wołoskiuk, może być potraktowana jako błędna (nie były to buty skórzane, lecz wykonane z imitacji skóry) lub co najwyżej jako nieprecyzyjna – odwołująca się do technik adaptacyjnych, do poszukiwania analogii.

„Miejscem wspólnym” są odniesienia do trzeciej kultury – w naszym przypadku przede wszystkim afgańskiej i środkowoazjatyckiej. Obaj tłumacze stosują przypisy dolne, co najwyżej nieznacznie zróżnicowane treściowo (np. dukan/duchan, kiszłak, baħcza/bachcza, baczata/*bacza*) lub typograficznie (kursywa w przypadku stosunkowo świeżych zapożyczeń).

Znacznie szerszą grupę, co nie dziwi w kontekście porównań ilościowych, stanowią **przypadki asymetrii**: przypis dolny w przekładzie L. Wołoskiuka – brak przypisu u J. Czecha. Co zamiast? Najczęściej ekwiwalent funkcjonalny lub inny odpowiednik „znaturalizowany” lub „zneutralizowany”, krótka eksplicacja w tekście (ekwiwalent opisowy), hiperonim czy generalizacja, a czasem – reprodukcja bez objaśnień, co jest wyrazem wiary tłumacza w wystarczający stan wiedzy czytelników.

Spotkałam na ulicy nawiedzoną [...]

Przypis:

W oryginale *jurodiwaja*; termin ten w rosyjskiej tradycji ludowo-religijnej ma szczególne znaczenie, *jurodiwym* (nawiedzonym) bowiem przypisuje się cechy prorocze, uważa się ich za ludzi obdarzonych przez Opatrzność szczególnymi zdolnościami przewidywania zdarzeń, których zwykli ludzie nie pojmują.

LW s. 131

Spotkałam na ulicy głuptaskę, nawiedzoną [...]

JC s. 143

Brak przypisu

Powyższy przykład jest jednym z najbardziej reprezentatywnych – i najczęstszych w porównaniu dwu tłumaczeń. L. Wołosiuk korzysta skwapliwie z każdej okazji, by przemycić jak najwięcej wiedzy o kulturze rosyjskiej, o mentalności, obyczajach. Proponuje swemu czytelnikowi „encyklopedię”⁸, bez której prawdopodobnie uważa za niemożliwe pełne zrozumienie oryginału. Cel jest na pewno szczytny, lecz czy w każdym przypadku uzasadniony? Tu rozwiązanie tekstowe jest identyczne w obu przekładach: to przybliżony odpowiednik funkcjonalny, który zatracą nacechowanie kulturowe oryginału. Co więcej, nie daje właściwie pretekstu do wprowadzenia tak obszernego przypisu – co innego, gdyby w tekście użyto zapożyczenia.

Nie sposób przywołać tu wszystkich podobnych elementów, wymienię już bez kontekstu kilka, opisanych obszernie w wersji L. Wołosiuka, a pominiętych w paratekście przez J. Czecha: wspominki (pominki), Chrzest Pański, symbolika kolorów, imiona postaci bajkowych, Święta Rewolucji (u Czecha „listopadowe święta” – rozwiązanie dyskusyjne, bo adekwatne chronologicznie, lecz niekoniecznie jasne dla polskiego odbiorcy, któremu skojarzą się one raczej z dniem Wszystkich Świętych), borżomi (u Czecha: woda mineralna) czy bardzo interesujący przykład kalki: „dzieci października” w tekście, a w sążnistym przypisie *oktiabryaty* – podczas gdy J. Czech zastosował swój ulubiony zabieg

⁸ „[...] sednem problemów w przekładzie jest oczywiście fakt, iż oto za językową, «słownikową» istotą zarówno oryginału, jak i tekstu przekładu stoi ich «encyklopedyczna» istota – wiedza o odmiennych kulturach, by nie powiedzieć – rzeczywistościach” [Urbanek, 2011: 125].

analogii funkcjonalnej (zuchy). Akurat w tym wypadku nie jest to rozwiązanie najszybsze, bo następuje przemieszanie bliskich sobie, lecz nie całkiem tożsamyh rzeczywistości. Ciekawym przypadkiem jest „Związek” jako skrócona nazwa „Związek Radziecki” u L. Wołoskiuka (nazwa zupełnie niefunkcjonalna, budząca skojarzenia chyba tylko ze związkiem zawodowym) wobec powszechnie zrozumiałej i używanej kiedyś pożyczki językowej (reprodukcji) „Sojuz” u J. Czecha.

Rzadko występuje sytuacja odwrotna, gdy pierwszy tłumacz sięga po swojski, nawet bardzo lokalny koloryt, podczas gdy drugi woli zachować neutralność: *baton* z oryginału, który w wersji J. Czecha jest po prostu „chlebem”, a u L. Wołoskiuka stał się galicyjską „weką”...

Jeszcze rzadziej pierwszy tłumacz neutralizuje, podczas gdy drugi proponuje zapożyczenie opatrzone objaśnieniem w przypisie. Tak było w opisie ceremonii pogrzebowej – „liny” u Wołoskiuka (s. 197), „ruszniki” u Czecha (s. 216).

Na zakończenie krótkiego przeglądu paratekstów objaśniających elementy nacechowane kulturowo – przykład chybionego rozwiązania translatorskiego w pierwszej wersji tłumaczenia.

Из Союза каждый вез чемодан варенья и березовый веник. Там же эвкалиптовые продаются – мечта! *Нет, везли свои, березовые...*
SA s. 67

A ze Związku każdy wiozł walizę konfitur i **brzozowik**. Tam tylko **soki eukaliptusowe**. Marzenie! Ale przywoziliśmy brzożowe.

Przypis: Sok brzożowy (*bieriożowyj wienik, bieriożowik*) – pozyskiwany wczesną wiosną (kiedy brzozy puszczaają pierwsze soki) poprzez nacięcie pnia, z którego specjalną ryńką spływa do naczyń, następnie kisi się go i przechowuje. Zwyczaj powszechnie stosowany w Rosji i na Białorusi. W podobny sposób otrzymuje się też sok z kłonu (*klonowyj wienik, klonowik*), znacznie słodszy od brzożowego.

LW s. 119

Z kraju każdy przywoził walizkę konfitur i **brzożową miotkę laźebną**. Chociaż w Afganistanie sprzedawali eukaliptusowe, po prostu marzenie! Ale nie, woleliśmy nasze, brzożowe.

JC s. 130

Brak przypisu

Nie jest moją intencją ani celem tropienie błędów – skoro jednak są w powyższym przykładzie, trudno się do nich nie odnieść. L. Wołoskiuk zastosował neologizm (brzozowik) i uznał, że należy go opatrzyć objaśnieniem. *Nota bene*, w tekście oryginalnym użyto wyrażenia *bieriozowyj wienik*, zaś wyraz rosyjski *bieriozowik* to potoczna nazwa grzyba (koźlarza)... Rozbudowany przypis odwołuje się do wiedzy o ludowej kulturze rosyjskiej – tyle że tłumacz wpadł w pułapkę błędnej interpretacji oraz błędnej informacji metajęzykowej, za którą wkradł się następnie błąd realizacji poprzez dostosowanie tekstu do własnego (niewłaściwego) scenariusza (skoro mamy sok brzozowy, to i eukaliptusowy).

W tłumaczeniu J. Czecha przypis okazał się zbędny, ponieważ w tekście zastosowano odpowiednik opisowy (jeden z najczęstszych zabiegów).

Przytoczę jeszcze kilka przykładów związanych z intertekstami, które prezentują różne podejście tłumaczy.

U Dostojewskiego Iwan Karamazow rozmyśla: „zwierzę nigdy nie może być tak okrutne jak człowiek, tak artystycznie, tak twórczo podły”.

Brak przypisu

LW, s. 20

Iwan Karamazow u Dostojewskiego robi uwagę: „Żadna bestia nie będzie tak okrutna jak człowiek, tak wyrafinowanie, tak kunsztownie okrutna”.

Przypis: Przekład Adama Pomorskiego

JC, s. 21

Pierwszy z tłumaczy sam przekłada każdy cytat, nie sięgając do tłumaczeń już opublikowanych i uznanych, co jest uchybieniem metatranslacyjnym. Drugi tłumacz każdorazowo odwołuje się do wersji uznanych, opatrując je przypisem – z kilkoma wszak wyjątkami. Jeden przypadek wydaje się szczególnie ciekawy:

„У существующей печали сто отражений”. (B. Шекспир, *Ричард III*).

SA, s. 6

„Dręczący smutek ma sto odbić”.

(W. Shakespeare, *Ryszard III*)

LW, s. 15

„Wcielony smutek rzuca setkę cieni”.

(William Szekspir, *Ryszard III*)

Przypis:

Tłumaczenia fragmentów piosenek, poezji i prozy, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą od Jerzego Czecha. JC, s. 16

Warto zauważyć, że J. Czech dokonał przy okazji dyskretnej, niesygnalizowanej żadnym komentarzem korekty oryginału: rzeczywiście cytata pochodzi z *Ryszarda II* (wersja rosyjska zacytowana przez autorkę – w tłumaczeniu M.A. Donskiego). Może tylko zastanawiać, czemu tłumacz nie sięgnął do opublikowanego przekładu w języku polskim:

Każdy nasz smutek tysiące ma cieniów,

Z których się każdy smutkiem zda, choć nie jest.

przekład na polski Leona Urlicha (akt II, scena 2)

Ostatni przykład odwołania do tekstu kultury (bardziej współczesnej) został skomentowany przez obu tłumaczy – i w obu przypadkach niezupełnie ściśle:

Ждала его, как у Симонова: жди меня, и я вернусь...

SA, s. 74

Czekałam na niego jak u Simonowa: „czekaj, wróć”.

Przypis (32):

Tytuł jednego z **opowiadań** Konstantina M. Simonowa (1915-1979), rosyjskiego pisarza i działacza politycznego, autora liryków frontowych i powieści: *Dni i noce*, trylogii **Żywi i martwi**, *Nikt nie rodzi się żołnierzem*, *Ostatnie lato*, dramatów o II wojnie światowej, szkiców i reportaży o tematyce politycznej.

LW, s. 132

Czekałam jak w **piosence** Simonowa: „czekaj mnie, a wróć znów”.

Przypis: Przekład Adama Ważyka

JC, s. 143

Na pewno bliższy prawdzie jest J. Czech, choć cytata pochodzi z wiersza Simonowa [1941]. W formie piosenki (z muzyką M. Blanter) utwór ten został wykonany w filmie *Chłopiec z naszego miasta* [1942] w reżyserii A. Stołpera.

Na zakończenie zatrzymam się nad pewnym specyficznym elementem narracji (niezwiązanym z paratekstem), który ma swój wykładnik formalny w postaci znaku przestankowego: mam na myśli wielokropki. Jest nie tylko znakiem graficznym sygnalizującym prozodię (i sytuuje

się ponad wymiarem werbalnym tekstu), lecz także jest niezbędnym komponentem polifonii, pozwala stworzyć iluzję zanurzenia w wyjściowej (wewnątrztekstowej) sytuacji komunikacyjnej, imituje zachowania werbalne i emocjonalne postaci. Wielokropek jest stale obecny w opowieści polifonicznej S. Aleksijewicz, pojawia się zwłaszcza w relacjach dramatycznych wydarzeń, których opowiedzenie sprawia trudność bohaterom – rozmówcom autorki: pamięć podsuwa obrazy, język odmawia posłuszeństwa. Narracja bywa chwilami nieskładna, chwiejna. Mamy wrażenie, że słyszymy wahanie, ból w głosie opowiadającego, jego nierówny oddech. Pominięcie tego elementu całkowicie zmienia odbiór relacji przez czytelnika, ponieważ nie oddaje ani funkcji emocyjnej, ani fatycznej⁹ oryginału.

Но это не та война, которую мы знали по книгам, фильмам: линия фронта, нейтральная полоса, передовая... Киризная война... Киризы – подземные ходы, проделанные когда-то для орошения... Люди возникают из них днем и ночью, как призраки... С автоматом, с камнем в руке. Не исключено, что недавно с этим призраком торговался в дукане, а тут он уже за гранью твоего сочувствия. Только что он убил твоего друга... Вместо друга... Лежит... Уже не человек... Полчеловека... Последние его слова: „Не пишите моей матери, заклинаю вас, чтобы она ничего не узнала...”.

SA s. 78

To nie wojna, jaką znamy z książek, filmów: linia frontu, strefa neutralna. To kirizowa wojna. Kirizy to podziemne przejścia, wzniesione kiedyś dla nawodnienia gleby. Ludzie znikają w nich dniem i nocą, jak niewidzialni. Z chińskim automatem, z kamieniem w ręku. Niewykluczone, że niedawno z którymś z tych niewidzialnych targowałeś się w dukanie, a tu on już poza zasięgiem twojego współczucia. Dopiero co zabił twojego kumpla, zamiast którego leży kupa mięsa. Jego ostatnie słowa: „Nie piszcie do mojej matki, zaklinam was, niech o niczym nie wie”.

LW s. 138

Alte to nie była wojna, którąśmy znali z książek i filmów – linia frontu, strefa neutralna, pierwsza linia... To wojna „kirizowa”... *Kirizy* to były podziemne przejścia, niegdyś służyły do nawadniania... Ludzie wyłazili stamtąd dniem

⁹ Wśród figur przekładu na tle języka oryginału J. Brzozowski zwraca uwagę na niedocenianą w kulturze zachodniej funkcję fatyczną, podkreślając wagę „progu odporności na ciszę” oraz stopnia zaangażowania w komunikację – [zob. Brzozowski, 2011: 112-114].

i nocą, jak widma... Z automatem, z kamieniem w ręku. Niewykluczone, że niedawno z tym widmem targowaliśmy się w dukanie, a teraz był już poza granicą naszego współczucia... Dopiero co zabił naszego kolegę... Zamiast kolegi leży... już nie człowiek... pół człowieka... Ostatnie jego słowa: „Zaklinam was, nie piszcie o tym mojej matce, nie chcę, żeby wiedziała...”.

JC s. 151

W tłumaczeniu L. Wołosiuka (w którym usunięto wszystkie wielokropki) opowieść staje się dynamiczna niczym seria z karabinu maszynowego. Ma to swoją wartość w kontekście obrazu wojny, jednak radykalnie zmienia nie tylko brzmienie, tempo i nastrój, lecz również przesłanie oryginalnej wypowiedzi.

J. Czech nie obawia się wiernego odtworzenia licznych wielokropków, choć jako czytelniczka muszę przyznać, że do tego specyficznego rytmu trzeba przywyknąć, na początku może być męczący w odbiorze.

Co do tytułu i okładki: szata graficzna starszego przekładu akcentuje charakter metaforyczny, uniwersalny. Ołowianymi żołnierzami kiedyś chłopcy bawili się w wojnę – a to niebezpieczna zabawa mniej czy bardziej dorosłych chłopców... We wstępie do tego wydania Stefan Bratkowski tak skomentował decyzję tłumacza: „*Cynkowyje malcziki* ukazują się po polsku **pod nieco mylącym tytułem** *Ołowiane żołnierzyki*. Dla nas ołowiany żołnierz to dziecięca zabawka, podczas gdy rosyjski «cynkowyj malczik» to także zwłoki żołnierza, które przywołano bliskim z frontu z Afganistanu w cynkowej trumnie [...]”. Okładka drugiego tłumaczenia akcentuje charakter realistyczny i odwołanie do konkretnych wydarzeń: profil młodego chłopca w czapce wojskowej z widocznym fragmentem emblematu.

Podsumowując: co było istotą analizowanych projektów tłumaczeniowych? W przekładzie L. Wołosiuka dominantą było przypuszczalnie dostarczenie czytelnikowi maksimum wiedzy o świecie, kulturze i mentalności „osób dramatu”, poszerzenie bazy kognitywnej czytelnika docelowego. Czy to się powiodło? B. Kielar [2003: 122-127] podkreśla, iż obowiązkiem krytyka jest uwzględnienie „kryteriów ekwiwalencji” samego tłumacza, a pomocne mogą być jego własne komentarze. Zamiar nie został w tym przypadku zrealizowany w pełni, głównie z powodu błędów tłumacza. *Nota bene*, on sam w posłowniu z pokorą pisze o tym, jak powstał jego pierwszy przekład książki S. Aleksijewicz, co może być wyjaśnieniem, lecz w żadnym razie nie usprawiedliwieniem:

Dlaczego ją tłumaczę? [...] Postawię pytanie inaczej: **dlaczego ja ją tłumaczę?** [...] Wyznam, że nie miałem wysokich ocen na lektoracie z tego języka [rosyjskiego – przyp. aut.] w czasie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wobec tego z prośbą o przekład książki zwróciłem się do trzech znanych tłumaczy. Odpowiedź pierwszego brzmiała, że ma podpisane umowy na przekłady z literatury rosyjskiej na następne trzy lata (a mnie zależało na czasie). Drugi właśnie wybierał się za granicę, nie wiedział, jak długo tam zostanie, i rozmawiać o zleceniu nie chciał. Trzeci przeczytał i... uznał, że to nie jest literatura, raczej dziennikarstwo, a to mniej go interesuje¹⁰.

Jeśli chodzi o drugi projekt – tłumaczenie J. Czecha – to na podstawie analizy twierdzę, że jego celem było wierne oddanie różnorodnych odcieni emocjonalnych oryginału oraz zachowanie wrażenia polifoniczności, co jest niewątpliwą dominantą stylistyczną tekstu prymarnego. Tło kulturowe jest z pewnością ważne, lecz nie aż tak wyeksponowane jak w starszym przekładzie. Wzbogacenie bazy kognitywnej odbiorcy dokonuje się poprzez dostarczenie mu niezbędnego minimum dodatkowych informacji, na co wyraźnie wskazują choćby relacje ilościowe w porównaniu paratekstów obu przekładów.

Bibliografia podmiotowa

- Aleksijewicz, S. (2006) – *Алексиевич С., Цинковые мальчики*, [online] https://vk.com/doc192221388_425215969?hash=76c206e1a2cdc3f428&dl=810fd268dd061e9f7e (SA).
- Aleksijewicz, S. (2008), *Ołowiane żołnierzyki*, z ros. przeł. Leszek Wołosiuk, Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Wrocław. (LW)
- Aleksijewicz, S. (2015), *Cynkowi chłopcy*, z ros. przeł. Jerzy Czech, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec. (JC)

Bibliografia przedmiotowa

- Balcerzan, E. (1998), *Literatura z literatury. Strategie tłumaczy*, „Śląsk”, Katowice.

¹⁰ Z *Posłowia* L. Wołosiuka do *Ołowianych chłopców*, s. 326; wyróżnienie w tekście od autorki.

- Barańczak, S. (1992), „Mały, lecz maksymalistyczny manifest translologiczny...”, w: Barańczak, S., *Ocalone w tłumaczeniu. Szkice o warsztacie tłumacza poezji z dołączeniem malej antologii przekładów*, Wydawnictwo a5, Poznań.
- Bednarczyk, A. (2008), *W poszukiwaniu dominanty translatorskiej*, PWN, Warszawa.
- Brzozowski, J. (2011), *Stanąc po stronie tłumacza. Zarys poetyki opisowej przekładu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Brzozowski, J. (2004), „Czy istnieje w Polsce szkoła hermeneutyczna w przekładzie?”, *Między Oryginałem a Przekładem*, 4: *Czy istnieją szkoły przekładu w Polsce?*, Kraków, s. 23-38.
- Hejnowski, K. (2004), *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*, PWN, Warszawa.
- Kielar, B.Z. (2003), *Zarys translatoryki*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Katedra Języków Specjalistycznych, Warszawa.
- Kozłowska, Z. (2007), *O przekładzie tekstu naukowego (na materiale tekstów językoznawczych)*, wyd. 2 zmienione, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Skibińska, E. (2009a), „O przypisach tłumacza. Wprowadzenie do lektury”, w: Skibińska, E. (red.), *Przypisy tłumacza*, Księgarnia Akademicka, Wrocław–Kraków, s. 7-19.
- Skibińska, E. (2009b), „Przypisy tłumacza we francuskich przekładach powieści Tadeusza Konwickiego”, w: Skibińska, E. (red.), *Przypisy tłumacza*, Księgarnia Akademicka, Wrocław–Kraków, s. 272-285.
- Steiner, G. (2000), *Po wieży Babel. Problemy języka i przekładu*, tłum. O. i W. Kubiński, Universitas, Kraków.
- Torop, P. (2008) – w: Ricoeur, P., Torop, P., *O tłumaczeniu*, tłum. T. Swoboda, S. Ułaszek, wstęp E. Balcerzan, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.
- Urbanek, D. (2004), *Pęknięte lustro. Tendencje w teorii i praktyce przekładu na tle myśli humanistycznej*, Trio, Warszawa.
- Urbanek, D. (2011), *Dialektyka przekładu*, Instytut Rusycystyki UW, Warszawa.

STRESZCZENIE

Niniejszy artykuł prezentuje analizę porównawczą dwu elementów serii tłumaczeniowej – polskich przekładów książki S. Aleksijewicz *Цинковые мальчики*. Najistotniejszym kryterium pozwalającym ustalić dominantę translatorską oraz określić charakter obu projektów tłumaczeniowych okazały się parateksty, a przede wszystkim przypisy tłumacza, ich charakterystyka ilościowa

i jakościowa. Ponadto zwrócono uwagę na realizację funkcji fatycznej i emotywną za pośrednictwem interpunkcji w oryginale i przekładach.

Słowa kluczowe: paratekst, przypis, projekt tłumaczeniowy, dominanta translatorska, funkcja fatyczna, funkcja emotywna

SUMMARY

***Lead soldiers [Ołowiane żołnierzyki] or Boys in zinc [Cynkowi chłopcy]?
Translator's notes as a criterion in translation series analysis***

The paper is a comparative analysis of two elements of a translation series – Polish translations of S. Alexievich's *Цинковые мальчики*. The most important criterion that helps determine the translation dominant and fix the character of both translation projects turns out to be the paratexts, particularly the translator's footnotes, their number and nature. What is more, the author focuses on the way the phatic and emotive functions are fulfilled through punctuation in the original and the translations.

Key words: paratekst, footnote, translation project, translation dominant, phatic function, emotive function